http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ale będzie lepiej

Dramat pojęć

Pieśń mowna

Symfonja duszy cierpiącej,

a czystej i wielkiej

przez Walentyna-Czesława Zielińskiego.

Ta książka wniesie w dom każdy—, kto czego pragnie, da sercu miłość, duchowi siłę odrodczą.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ale będzie lepiej

Dramat pojęć
Pieśń mowna
Symfonja duszy cierpiącej,
a czystej i wielkiej

przez Walentyna-Czesława Zielińskiego.

Za książka wniesie w dom każdy—, kto czego pragnie, da sercu miłość, duchowi siłę odrodczą.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-83

KALISZ.
Drukarnia K. W. Hindemita.
—
1911.

http://rcin.org.pl

Prawa przedruku, gry scenicznej i tłomaczeń dramatu „ALE BĘDZIE LEPIEJ" zachowują się do osobistego zezwolenia autora lub osób, prawnie go zastępujących.

http://rcin.org.pl

Treść dramatu
ALE BĘDZIE LEPIEJ.

A. Kto?

1. Szalina, młoda artystka, dobijająca się sławy.
2. Niczaj, publicysta, młody poborca idei czystej rozkoszy.
3. Łęk, stary artysta, ojciec Szaliny.

Osoby.

4. Duch czasu i miejsca.
5. Chochlik.

Uosobione pojęcia

B. O czem?

a. O tem, co nie tak bolało, jak boli, a co nie będzie boleć,—**protest rzucony przed wstępem.**

b. O tem, co by mogło być, a nie jest,— **wstęp.**

c. Odruch młodości ku szczęściu— **część I-sza.**

http://rcin.org.pl

d. Co na to powiedziała stara i nowa moralność — **część II-ga.**

e. A życie, czas i miejsce dokąd pociągły — **część III-cia.**

f. Niestety, ku dewocji! i, o zgrozo, ku nihilizmowi! — **część IV-ta.**

g. **Zakończenie,** jeszcze nie przewidujące szczęścia na tej ziemi, prócz miłosierdzia po-za nią.

h. **Cztery dopiski po skończeniu** o horyzontach (1 i 2) i tle dramatu (3 i 4).

C. Gdzie?

W duszy ludzkiej.

D. Kiedy?

Wczoraj i jeszcze dziś, **ale będzie lepiej** w przyszłości może niedalekiej.

http://rcin.org.pl

Ale będzie lepiej.

Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu
Gniazdo na skałach orła: niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu,
I słychać jęk szatanów w sosen szumie.

J. Słowacki. Z luźnych urywków „Beniowskiego".

Jak ptak ów wtenczas o bezpiórem skrzydle,
W lot bez ostoi, przestrzeni i czasu,
Mam jeszcze słabość w szlachetnem mamidle —
Pytać się ludzi szumiącego lasu,
Gdy nad szczytami jego w locie stoję:
„Czy wy widzicie te cierpienia moje?
Rzucać im męki mojej zagadnienia:
„Czy pojmujecie te moje cierpienia?"

Z części II dramatu. (Szalina).

http://rcin.org.pl

Ale chcę, aby zamki były twarde
Na tych granicach, które duch stanowi,
Że przymuszone być z ciała nie mogą,
Przeciwko vetu swemu — żadną trwogą;
By duchy, które mają to z Chrystusa
Że veto swoje nawspak światu kładą —
Nie brała żadna cielesna pokusa
Iść za zwierzęcą i niższą gromadą,
Która pod biczem lub w galop lub w kłusa
Leci — chociażby przeciw Bogu — stado!
I piersi naszych wielkich natur porze,
A myśli, że duch i Pan Bóg pomoże.

Słowacki. Król Duch.

Rapsod V. Pieśń II. Oktawy IV i V.

http://rcin.org.pl

Protest, rzucony przed wstępem.

Choć wiele jeszcze mają sił
Pojęcia dawnoczesnych dni,
Nie trwóżcie się! Mogilny pył
I cierpień moich krwawe łzy
Niech je zakryją przedemną!
Niechaj na każdej drodze,
Na każdej drodze przedemną,
Zerwane zostaną wodze
Pojęć, co były przedemną.
Hańba zwycięzcom! Walki zgrzyt
Zwyciężonym niech daje blask
Aureoli — zwycięzcom wstyd,
Zwycięzcom popiół i łun brzask!
Kto setne zwyciężał razy,
Raz tylko był zwyciężonym,
Ma prawo rzec te wyrazy
Pogromcom roznamiętnionym,
Setne kto zwyciężał razy.
Odrzućcie miłość — żądzy czyn,
Namiętność ramion, piersi, warg!
Ten mówi, kto powstał z jej win,
By w jarzmo nędzy ugiąć kark.

http://rcin.org.pl

Ten mówi, że namiętności
Nawet dziecię tę zdradziecką,
Starszą niż grzech, powszedniości
Czarę odtrąci, choć dziecko
Tej samej jest namiętności, —

Gdy rzuci swój młodzieńczy wzrok
Na karlejący ducha świat,
Na nędzę, co za krokiem krok
Za namiętnością idzie w ślad;
Na skutki zwykle przemilczane
Przez wzgląd, że zbyt są drażliwe
Dla tych, przez kogo są znane,
A dla niewinnych — zbyt wrażliwe
I ztąd dla wszystkich zmilczane...

Nie mnóżcie się, jak piasku źdźbła
Plenią się na morskiem dnie!
Nie mnóżcie tych, co na dzień z dnia
Bez jutra wloką życie mdłe.
Jakże im będzie tu ciasno,
Gdzie dziś już zbroją się kupy,
By mieć piędź ziemi za własną
Tę, którą pokryją trupy,
Jakże im będzie tu ciasno!

Nie módlcie się, by Mściwy Bóg,
Jak modli się żydowski gmin,
Nieprzyjacioły wasze zmógł,

http://rcin.org.pl

Lecz by im dał świadomość win.
Nie wątpcie, by nie mógł człowiek,
Choć jest namiętności stekiem,
Stać się przed zamknięciem powiek
Bez żądz pierwotnych człowiekiem:
Świętym przecież bywa człowiek.

Lecz wiedzcie, że zbycie się żądz
Wprawi was w apatyczny wstręt
Do życia, co, jak potok rwąc,
Rozkuje was i zwolni z pęt.
Nie trwóżcie się niepokojem,
Co na was wtedy napadnie
I zwątpień zjadliwych rojem
Duchowi zacięży na dnie,
Nie trwóżcie się niepokojem.

Kto trwóg bolesnych drzeniem drżał,
Gdy z uprzedzeniem szedł na bój;
Kto wierny swej placówce trwał
Przez długi szereg lat i znój;
Kto zna cierpienia odepchniętych,
Znoszących je przez roskosz innych, —
Ten do was śle strachem zdjętych
Słowa te, do was niewinnych,
Jak on sam, i odepchniętych.

http://rcin.org.pl

Ale będzie lepiej.

Wstęp o tem, co by mogło być, a nie jest.

W miarowych rytmach bezmierny ból
Przedstawiać — oto poezji cel,
W dzwięczących rymach chaosu zgrzyt
Odtwarzać — oto poezji szczyt.
Cierpienia świata jej wieczne tło.
Kobietą jest, więc brzeżkiem stóp
Cierpieniowego dotyka tła
Wrażliwa, piękna, czysta jak łza.
Swych rubinowych dotknięciem ust
Pieści puharu każdego brzeg.
I tylko człowiek uczuwa wstręt,
Gdy na dnie czary zobaczy męt,
I tylko człowiek nie z każdych rąk
Roskoszy czarę zgodzi się wziąść.
Bywają ludzie młodzieńczych lic,
Co z chrześcijaństwa czary za nic
Napić się nie chcą, choć roskosz ztąd

http://rcin.org.pl

Nie jest mniej słodką, niż z innych czar.
Bywają ludzie, co smutku znak
Na czołach noszą, a ducha głąb'
Toczy im wieczny zwątpienia gad.
Dla świata oni, dla nich świat
To wieczny protest, ciągły spór,
Niedocieczona niechęć, żal,
Zagadnień, myśli, marzeń, prawd,
Pretensij chaotyczny zbiór.
Bywają ludzie... A życie ich
To walki z sobą jeden ciąg
Aż do obłędu, aż do mąk,
Do ostatnich przytomności chwil.
Ni związki ducha, ani krwi,
Ni żadna z uznanych już prawd,
Ani ideał, ani cud, —
Wszystko, co tylko uznał lud,
Miljonów rzesza, tłumów rój,
W co włożył tłum skarb swoich serc,
Dla czego pragnie cierpieć, żyć,
Przez co ponosi krwawy znój,
Rospaczne smutki, nędzy ból,
Co tylko wchodzi w uczuć kraj, —
Więc ani hades, ani raj,

http://rcin.org.pl

Wstęp. Nie oznaczają więcej nic
Jak schematyczność tylko czczą
Bez siły narzucenia pęt
Na ich do powszedniości wstręt.
Aż póki przyjdzie taki czas,
Że demonizmu pełen duch
Świetnie rostoczy swoją moc
I stanie się bożyszczem mas.
Lub zniemożony próżnią walk,
Starganiem młodych ducha sił,
Nie będzie już marzył, śnił,
Nie będzie myślał ni czuł.
Lecz zacznie pracą własnych rąk
Mogiłę dla siebie ryć,
Filozoficzny chciwie jad
Ze znieczulenia czary pić.
Aż przyzna sam, że dobrze mu
W niebycie tym, że dumny kark
Bez żadnych cierpień w walce zgiął,
Bez zwykłych na los nawet skarg.
Albo, nie chcąc z tej czary pić,
Młodego przerwie życia nić.
A co spowodowało gwałt,
Któż pojmie? i choć wspomnąć chce,

http://rcin.org.pl

Że ten, kto szlaki lepszych dróg
Znajdować miał dla bratnich rzesz;
Kto genijalny skreślił plan
I już go w czyn wprowadzić mógł;
Kto wiele słabych ludzkich stron
W głębinach swej istoty zgniótł,
Wiecznie był sługą głodnych nędz,
A mógł zaspokoić już głód;
Że ten, kto dociec chciał do sfer
Nadziemskich pośród słońc i gwiazd,
Odblask boskości wlać w swój byt,
I mógł już sfer tych ujrzeć szczyt;
Że ten, kto moc miał śmiałym być
O najniebezpieczniejszem z starć
Z prądami odwiecznemi śnić, —
Nie miał już mocy dłużej żyć...
Tej mocy, co się zowie chęć.
I co wy na to?

Jakto! rąk
Nie wyciągnąć po owoc, płód
Zabiegów naszych celów, mąk,
Wtedy właśnie, gdy więcej już
Nie trzeba tylko podnieść dłoń,
By uchwycić pieniący kruż!

http://rcin.org.pl

Wstęp. Tak...

Lecz, czy nie wątpicicie wy,
Ze najsmaczniejszych czarów czar,
Są chwile, może nie mieć krzty,
Drogocennych własności tych?
I choć prawdziwem złotem jest,
Są chwile, że mniej, niż szych,
Wart? A w chwilach tych życia dar
Także szych zwodny, i on, jak
W chwilach tych tamtych krużów smak
Najsmaczniejszy i czarów czar
Najroskoszniejszy, więcej źdźbłem
Kosztować nie może nad swą
Naturalną wartość. Bo gdy
Nieskończenie więcej, niż wart,
Kosztuje, to staje się żart,
Urągowisko, gruby gwałt
Naturze ludzkiej.

Na to świat
Nie ma zazwyczaj innych rad
Prócz pomruku: — „bezbożna rzecz,
Ten pójdzie, kto chce iść precz", —
Jakby to był swawolny czyn.
Słuchajcie więc: ktokolwiek sam

http://rcin.org.pl

W pomruku tym znajdował smak
Lub innym zwolił sądzić tak,
Ten również samobójcą jest,
Chociaż by zmarł na starczy wiąd:
Taką już siłę ma ten błąd,
Jak tajemniczy każdy prąd,
Że go ujarzmi tylko bunt
Rzutnego ducha w gwałtu grunt.

http://rcin.org.pl

Ale będzie lepiej.

CZĘŚĆ I-sza.

Odruch młodości ku szczęściu.

Szalina i Niezaj.

Niezaj.

Spojrzyj, Szalino, w ducha głąb',
W własnego ducha głębiny,
I powiedz, czy nie czujesz nic,
Co zmąca ci natchnień godziny?
Z pewnością, wiem, w głębinach tych
Czujesz, że powszedniości tor
Męczący jest i wiele tchnień —
Ten stęchlizny życiowej rdzeń —
Wykrada ci.
Jak z ręki, patrz,
Chłopaka puszczony do chmur
Latawiec szybko wspina się

http://rcin.org.pl

I mknie, póki wystarcza sznur,
Tak i ty już do pewnych sfer
Wzbiłaś się, a wyżej mogła byś
Szybować aż za orłów tron,
Gdyby nie wstrzymywał cię on.

Szaliną. Ach, więc można nieskrępowaną być
I z wszystkich uczuć rozkosz pić!
Wspaniały zasób duchowych cnót —
To bogactw nieprzebranych płód!
Jak sybaryta można brnąć
I bez względu na jutro mknąć
W przyszłość!? I nie zrodzi się lęk
Ni straszna bojaźń ducha, ni jęk?
Więc bez miary są i bez dna
Skarby ducha, póki życie trwa?
Więc można mierzyć orłów szlak?
Więc można tak, więc można tak?

Niezaj. Niewolno sroczką ci być ni papużką —
To wstyd.
I nie twój jest los kochliwej gołąbki
Ni byt.
Ale ci wolno być lotną orlicą,
Jej tchem

http://rcin.org.pl

Mierzyć tumany chmur czy z wiatrem dobrym,
Czy z złym.
Wiesz, że lew, gdy swą pustynię opuścił,
Choć król,
Z powodu osła wstyd uczuł bezmierny
I ból.

Szalina.

Przebywać drogi niezbadane,
Uczucia w głębi ukrywane
Odczuwać tyś nauczył mnie.
Nęci mnie dzisiaj myśl błoga,
Że człowiek może w półboga
Cudownie przemienić się.
Uczucia w głębi zatajone
Mogą być jawnie uprawnione
I życiu nowy dać czar.
Tylko, czy moja tam droga
Wiedzie, gdzie człowiek półboga
Wielkości odbiera dar?
Gdzie człowiek duchem mocarzy
Na śmiałe czyny się waży
I z całem światem na bój?
Czy znajdzie rozgłos upragniony
Utwór mój przez ciebie natchniony,
Czy znajdzie własny portret mój?

http://rcin.org.pl

Niezaj. Ach, próżny zwątpienia ból!
Gdzie twoja młodość urokliwa,
Gdzie twoja krew anielsko żywa,
Tam raj!
Czy możesz wątpić ty?
Gdzie twoje oczy błękitnawe,
Gdzie twoje usta różowawe,
Tam czar!
Gdzie więcej prawdy, gdzie?
Jeśli nie w duchu twym jasnym
I w jego portrecie własnym,
Więc gdzie!
Więc ma nie pięknym być duch,
Gdy swe odtwarzał głębiny
Rączyną cudnej dziewczyny,
Jak maj?
Kto lepiej cię odczuł, kto?
Kto głębiej twej krwi porywy
I ducha zbadał motywy,
Niż ty?
Czy może być cudniejszy jaw,
Jak—, gdy kobieta ponętna,
Czarowna, intelligentna
Swą krew,

http://rcin.org.pl

Bogactwo duchowych sił
Najgienijalniej obnaża
I na tle płótna odtwarza
Swój biust?
To sztuki najnowszy szczyt!
Dla takiej pracy ponętnej
Nie będzie piersi niechętnej
I ust!

Ach, gdyby się uczuciami
Kierowało znawstwo,
Pewną była bym, że da mi
Zasłużoną sławę.
Lecz łysa intelligencja
Gdzie sądzi, tam, szkoda,
Obcą jest wszelka intencja,
Prócz miary i cyfry.
Tam gwar morskiego peanu
I rzeki szmer — jedno,
I przypływ wód oceanu,
I bąbel deszczowy.
Jeśli nie słyszą, jak grzmotem
Przypływ się oznajmia,
Jak ptaka szaleje lotem,
To nic nie odczują.

Szaliną.

http://rcin.org.pl

Duch więcej mój tajemniczy,
Niż morskich fal głębia:
Nikt go nie zmierzy, nie zliczy,
Jeśli nie odczuje.

Ach, szkoda! jeśli nie mistrzów
Wyrok mnie osądzi.
Ach rozpacz! gdy przez rachmistrzów
Będę ocenioną.

Sama, gdy o sztuce myślę swej,
Nie wiem, czy ona jest ponętną.
To tylko wiem,że żaden cud
Nie był tak w myślach wynoszony,
Nie był tak w sercu wypieszczony.

Ani szacunek przedziwny ten,
Co ducha mi do dna wypełniał,
Nie wiem, czy mógł by kiedy tak
Cudotwórców świętych nawiedzać
I wielkie ich cudy poprzedzać,

Jak mój każdy malowniczy ruch,
Jak mą każdą artystyczną czynność.
Więc nie dziw, że w głębi ducha drzę,
By to, co'm duchem ukochała,
Zoilów zgraja nie wyśmiała.

http://rcin.org.pl

On, który ci wszystko dał prócz ducha, **Niezaj.**
Który się ojcem twoim nazywać ma prawo,
Sprawił i to, że w tobie jest głucha
Siła odporności na bojaźń bezduszną i mgławą.
Ale ty wiesz, że nie jest do morza
Nic podobniejsze jak z ducha człowiek i z ciała,
A przypływ morski tylko w bezdroża
Pędzi przed siebię bezdeń ponętna i śmiała.
I ja wiem, co, kiedyś była w stanie
Przypływu ducha cudownych mocy, coś czuła!
Ale ci wierne w sprawie wytrwanie
I czynny opór ojcowska miłość zatruła.

Nie! nie mów mi, że on **Szalina.**
Jest przyczyną mojej bezwoli:
Przyczyną jest mój duch.
Co kobietą być mi pozwoli
Dopiero, gdy na sam szczyt
Intelligencji się wyzwoli;
Dopiero wtenczas, gdy
On roskoszy sławy zażyje,
Z rozkoszy zmysłów ja,
Jako kobieta się napije;
Dopiero wtenczas więc
Twych ramion uścisk mnie spowije.

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

Niezaj. Czy ty od dziecka już masz
Ten popęd ślepy do wielkości
I do wdzierania się na szczyty
Tam gdzie gienjusz trzyma straż?

Szalina. Tak! Odkąd dziecinny umysł mój
Zaczął cokolwiek rozpoznawać
Otaczający świat,
Odtąd tysięcznych myśli rój,
Niby pszczół natrętnie ssących
Słodyczy pełen kwiat,

Spokojnego mi nie dał snu,
Zawsze mi do picia dając
Upokorzenia jad.
A ja wierną byłam mu
Całem jestestem, choć z twarzy
Każdy mi uśmiech kradł.

Nad tłum zapragnęłam się wzbić
Całem jestestem mojem młodem
Już od dziecinnych lat.
Tą myślą tylko mogłam żyć,
Tą myślą jeszcze dzisiaj żyję,
Tą myślą pełną zdrad.

A ty mi nie mów, że się zbliży

http://rcin.org.pl

Chwila, co polot ducha zniży;
Nie mów, że się znajdzie ramie,
Co ducha potęgę złamie,
Zanim się wzbije ponad gmin,
Ach, bo straszny to byłby gwałtu czyn...!

O, dobrze ja odczuwam tę boską **Niezaj.**
Walkę ducha w tobie!
O, dobrze ja pojmuję ducha ból,
Połączony z troską
Wywarcia mocnego wrażenia
Na świat, co chciał by go pochłonąć!
Serdecznie odczuwam
Tonącego wytężenie sił,
Kiedy ma utonąć.
I dlatego ciebie uwielbiam,
Uwielbiam całem sercem mojem!
Ale czy wiesz ty,
Ile to świata praw
Trzeba znieść przebojem,
Ile zwyczajów uświęconych
Przez czas i religją!
Że trzeba nowych związków sieć
Na miejsce zniesionych
Z Bogiem i z ludźmi pozawierać;

http://rcin.org.pl

Że trzeba nie bać się zawodu
W dzień tych trudów znojnych;
Że trzeba świata członkiem być
Nie członkiem li narodu...
Dopiero więc, o ukochana!
Byłabyś wtenczas sobą cała,
Nie przysięgała byś,
Żeś wiernie na dożywotni wiek
Męża ukochała.
Obroża wilcza obowiązku
Maczugą jest na bieg postępu,
A wierz mi, najdroższa,
Że Mądrości Duch dla dobra li
Płytkich dusz zastępu
Obowiązki stworzył i prawa.

Szalina. Mówisz mi jakbym hołdowała
Religijnej filistrów idei,
Mówisz mi, jakbym kochać miała
Tylko wobec zaślubin nadziei,
Tylko wobec przysięgi dozgonnej,
Zwietrzałej, utartej i płonnej.
Mówisz mi, jakbym niewiedziała,
Że duch mój szalony, ambitny
Nie martwą bryłą jest, jak skała,

http://rcin.org.pl

Lecz lotny, żyjący i szczytny,
A ducha takiego potęga
Nigdy na przyszłość nie przysięga.
Bo jeśli bym ja przysiądz chciała,
Że będę kochała na wieki,
Na oczach bym swoich musiała
Nosić ołowiane powieki,
By jutra piękno wschodzące
Mniej było dla nich rażące.
A ty mi mówisz, żebym nie zważała
Na obowiązki i prawa dusz
Płytkich, pokornych,
Że wybrańcom tylko pozwolono
Po falach uczuć wszerz i wdłuż
Płynąć niesfornych.
Kiedy ja innych praw, prócz tego prawa,
Które zakreślił sobie mój duch,
W sercu nie żywię,
A i to czuję, jak się ono chwieję,
Jak bardzo już głos jego zgłuchł,
Jak zcichł pobłażliwie...
Kiedy innych obowiązków, prócz tego,
Co własny duch narzucił mi
W myślach nie noszę,

http://rcin.org.pl

A jednak czuję, że go nie wypełnię,
Że w nim coś tytanowego tkwi.
Ach! jak ja cię proszę,
Jak serdecznie proszę... Lecz nic nie powiem:
Tyś szlachetny i dobrze wiesz sam,
Jak rozpacz mnie gnębi.
Ale któż w stanie jest zażegnać burzę,
Co w ludzkiej szaleje gdzieś tam
Niezbadanej głębi.
O, powiedz mi jak dziecku płaczącemu,
Że grzeczne jest,
A może się uspokoję!
O powiedz mi, jak człowiekowi choremu,
Że zdrowy jest,
A z myślą się tą oswoję!
O! powiedz mi, jak umierającemu,
Że będzie żył,
Strach śmierci w sobie ukoję.
O! powiedz duchowi mojemu,
Że silny on,
A siłą się jego upoję!

Niezaj. Nie! chyba na błoni ułudnej
Taką skargą się broni kwiat cudny.
Powiem ci, że była chwila błysku,

http://rcin.org.pl

Gdy twój ambitny duch kwiecisty
Wyrwał się z zwątpień uścisku
Na wolny lot.

I wtenczas uczuł, że żyje
On silny i wielki, i czysty,
Że weń się nigdy nie wpije
Upokorzenia grot.

A duch się taki sam umie
Ocenić lotny, przejrzysty
I nie potrzeba mu w tłumie
Uznania mieć wrzask.

I powiem ci, gdy wyzwolonym
On został tak błyskawicznie,
Uczuł się w głębi zalęknionym,
Niegodnym tych łask.

I powiem ci, że w krótkim czasie
On uspokoi się magicznie
I po tym samozapasie,
Co w głębinach wrzał,

W swą siłę wierzyć nie przestanie
Ani szybować niebotycznie,
Bo będzie samouznanie
Ambitny duch miał.

http://rcin.org.pl

Szaliną. On uspokoi cię...? Ach powiem ci,
Że nieraz jest natura moja,
Jak w czasie wód odpływu morza brzeg
Nagi i czczy...
Zamiera we mnie krwi ożywczy bieg,
Skarzę się, że mi uczucia gasną,
I drzę, uczuwam niemocy zmrok,
I duch mój drzy.
Ale ma nielitosny dumny wzrok
Na ból mój i z głębi woła: „Czekaj,
Twoja natura — to ja, to mój druh,
A gdy zaś my,
Zespoleni jako jeden duch,
Naprawdę jesteśmy wyżsi,
To wyższość tę da nam poznać jaw,
Nie mrzonki, sny...
Niewolno jest pomijać praw,
Należnych tak zwanym tłumom:
W nich mądrej sprawiedliwości świt
Odwiecznie tkwi.
I jeśli kto na wyniosły szczyt
Wdrapał się bez tłumów głosu,
Samozwańcem pawim jest on
Bez daru krzty".

http://rcin.org.pl

Więc czekam i czekam...
A tyle cierpień i udręczeń
Z dnia na dzień przewlekam,
A tak się lękam uczuć wygaśnięcia,
Że doprawdy z roskoszą już myśli
Natura moja tak krucha
O chwili wiecznego spoczęcia,
By wolną być od despoty ducha...!

Szalino! **Niezaj.**
Obojętnego świadka łono
Na odgłos twej rospaczy jęku
Współczuciem zadrgało by.
Kochana!
Cóż mnie uczynić zostaje?
Serce swoje trzymam w ręku,
Mam wyrwać je bez krwi?
O, duchu ty mojej *Szaliny!*
Pełen podniosłych żądz,
Ja ciebie wielbię tak dawno,
Błogosławieństwo śląc
Z ducha mojego głębi!
Wierz mi jak przedstawicielowi,
Co pewne prawo ma
Za tłumy się wypowiadać:

http://rcin.org.pl

Niechaj wątpliwość twa
Zapałów twych nie ziębi.
Błagam cię — miej na swe siedlisko,
Na jej kobiecość wzgląd!
A ja za tłumy odpowiadam;
Toż wiem, jaki w nich prąd
Zdań rzeki nie kłębi...
Tak smutnieś dzisiaj podobna
Do tej, która sobie sama
Do portretu pozowała.
Uroczystości tej plama
Zaciera te życia nerwy,
Któreś tak cudnie oddała
Na swym portrecie mistrzowskim!
O, ty dziwna, niepojęta,
O, ty moja, smutna, święta!
Pozwól mi choć oczy wznieść,
By się mogły z twemi spleść!

Szaliną. Oileż biedniejsze jest kobiece łono
Od męzkich łon!
Czy wie, co to jest przełom ducha
Ktokolwiek z nich?
Co jest ten najboleśniejszy z przełomów?
Co to jest widmo hydry pełne sromów?

http://rcin.org.pl

O nikt! o nikt!!
Miłości nie znam; lecz jak dawno, dawno
Ja czuję już
W piersi wielki żar, uścisków wyobraźnię.
A czy to ból
W moralnych oczach świata, czy szkaradne
Pożądanie tylko? Nie! ja nie upadnę,
Nie zdradzę się.
A jednak, gdyby kto w najskrytszych tajnikach
Wyczytać mógł,
Jaki pierwiastek do zwycięztwa siły
I prawo ma?
Lecz poco to! Ja sama wiem, ze kłamię.
Tak! Więc poco ja bronię się i łamię?
Gdzie prawda jest!
Co prawdą a kłamstwem jest we mnie,
Pytam napróżno, daremnie
I w dziwną wstępuję ciemnię.
A chociaż rospacz bezedna
Obarcza mnie,
Nie mam śmiałości ja biedna
Poskarzyć się,
Bo wszystkiem sobie jestem ja.
Ha, ha, ha!!

KONIEC CZĘŚCI I-szej.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ale będzie lepiej.

CZĘŚĆ II-ga.

Co nato powiedziała stara i młoda moralność.

Łęk, później Szalina.

Łęk.

Jakto prędko zapadł zmrok.
A mój od starości już
Przyślepły trochę wzrok
Niewiele widzi...
Pewnie
To ona siedzi tam
I myśli samotnie rzewnie.
Nie. To posąg Nioby
Podobny tylko zimny.
W zmroku czuciem patrzę. Oby
Szalinę moją Bóg

http://rcin.org.pl

Najdobrotliwiej raczył strzedz
Od losów bogini tej.
Lecz, gdzieżby mój anioł mógł
W tej zmroku godzinie biedz?
Zobaczę...
Czy mnie stary
Wzrok zwodzi, czy też widzę
Naprawdę mą Szalinę!
Ona! me dziecko jedyne.
Widzę ją i Niczaja,
Widzę dobrze: ona drzy
I do Niczaja się tuli...
On całuje jej rękę...
Boże! toż to jedyna
Moja na ziemskiej kuli
Córka: dla niej na mękę
Pozwolić sobie mogę.
Zobaczyli mnie. Twarze
Ich są rumiane. Czują
Mnie i patrzą w podłogę.
Dzieci! toć ja nie warzę
Cierpień dla was, co trują
Niesforne życia młode.
Przyjdźcie zwierzyć się śmiało.

http://rcin.org.pl

Dobrze. Jeśli was łączy
Miłość, ja daję swą zgodę.
Tamować na nic się zdało
Uczucia potok rączy,
By tylko nie na ślepy traf
Płynął, lecz podług boskich praw.

Łęk i Szalina.

Co, ojczulku, patrzysz tak, Szalinę.
Jak byś mi z twarzy coś wyczytać chciał?

Chciał bym miłości twej Łęk.
Ku Niczajowi w tobie znaleźć znak.
Bez woli, daruj mi,
Widziałem was całujących się...

To taka prosta rzecz: Szalina.
Któż całować niekochanych śni?

Dobrze. A on, a on, Łęk.
Czy również miłość żywi w piersi swej?

Więc już nie ufasz mi, Szalinę.
Ojczulku? Takiej niewiary ton?
Więc krępować mnie chcesz?

http://rcin.org.pl

Łęk. Boże! toć zwykle utrzymuje świat,
Że dzieci pieścić zbyt
Nie trzeba. Lecz ty, dziecinko ma, wiesz,
Jak z innych ojców ja
Biorę przykład: wszystką dobroć chce mieć,
Jaką tylko nasz świat
Rodzicielski dla swoich dzieci ma.

Bo nie zato, ja wiem,
Winny dzieci kochać ojców swych,
Że ich ojcami są,
Lecz, że największej dobroci są tchem.

Szalina. Wierzącą czemu ja być
Nie mogę? Czemu je naprzód wiem,
Że nawet dobroć twa —
Dobroć ojcowska — może jak nić
Pajęcza zerwać się.
I ja się lękam za siebie, i tyś
Nie w stanie przewidzieć to,
Gdzie spotka koniec uczucia twe.

Łęk. Podejrzenie takie zkąd?
Jeśli to Niczaja zwątpień szept,
To bezpotrzeby. On wie,
Że mógłbym nawet słuszny mieć wzgląd

http://rcin.org.pl

Na jego z aktorskich sfer
Pochodzenie. Lecz, jeśli ty tak
Kochasz go, że chciała byś
Powierzyć mu swego życia ster,

Jako mężowi, to chcieć
Tak będę i ja. Weszłaś w ten wiek,
Kiedy nowych uczuć moc,
Przedtem nieznanych, zaczyna tleć,

Żarzyć się i palić w nas.
Weszłaś już w wiek przyrodzonych praw.

Szalina. O nie! Powodu do skarg
Ja nie mam. Jeszcze nie przyszedł czas,
Jeszcze nie przyszedł... Już dziś
Nie mówmy o tem. Dobroć twa niech
Będzie spokojną — ja jej
Wiele mam do zawdzięczenia.

Łęk. Tyś
Zawsze zaufania brak
Wielki zdradzała. Iniu! tak być
Nie może wiecznie. Być już
Musisz otwartą. Twe myśli wspak
Z mojemi czyż mogą iść?
Z wyrozumiałością starych lat,

http://rcin.org.pl

Z dobrocią serdeczną mą?
Kiedyż dumny twój przestanie duch
Samego siebie gryźć?

Szalina. I cóż? Cóż to jest dobroć bezmierna?
Dokąd też może się wznieść?
I jak daleko dosięga
Jej zachwalana potęga?
Ja wiem. Pozwala żyć i jeść,
Litośna jest i miłosierna.
I nic więcej. Paść w błoto nie wzbrania,
To prawda, i nie zsyła plag,
I uciśnionych pociesza,
I zbrodnie nawet rozgrzesza.
Lecz kto zna szalony w niej brak —
Potęgi brak i mocy stwarzania,
Tego nie olśni, nie ujarzmi
I najszlachetniejszy jej czyn!
. . . . . .
Bez troski istnieć mi dajesz,
Tak, i na drodze nie stajesz,
Choćbym nią zaszła w poczet fryn...
To wiele! A więcej co dasz mi!?
Czy myślisz, że na tem się kończy
Istnienia mego cel i treść?

http://rcin.org.pl

Że roskosz i spokój posiędę,
Kiedy z dobroci twej będę
Bawić się, kochać i jeść,
Aż potok się życia wysączy?
Nie, nie! Myśl twoja niechaj ogarnie
Uczucia podobnych mnie dusz:
Jaka tam walka wre głucha,
Ile tam jęków wybucha?
A dowiesz się wobec tych burz,
Jak wygląda wszelka dobroć marnie!

Wyrzucasz potok mrocznych słów, Lęk.
Potok wulkaniczny,
A nie ma w tem też innych sił
Tylko ambitnych, krnąbrnych głów
Rospęd demoniczny.
O, wyzbądź się ambicji tej
Strasznej, urągliwej!
Cóż człowiek jest? Niemoc i proch!
Co może on w godzinie złej,
Godzinie krytycznej?!
Co znaczy on, kiedy mu los
Z swojej ręki mściwej
Skosztować da goryczy smak?
Czyż z piersi nie wyrwie się głos

http://rcin.org.pl

W tej chwili tragicznej —
Bezwolny jęk próśb i skarg?!
Czy tylko on wśród stworzeń
Jeden bez echa cierpieć ma?
I bez współczucia zginać kark
W dzień fatalistyczny?
Nieprawda! Tyle nędz i trwóg,
Łez i upokorzeń
Nie przejdą, by nie słyszał ich
Najpotężniejszy z Duchów Bóg
W dobroci bezgranicznej!
Więc porzuć marzycielski bunt
Przeciw światu Boga!
Pogódź się! Czy wiesz, co jest strach,
Gdy chwyta nas przemocy prąd?
Co to jest śmiertelna trwoga?

Szalina. Ze słów twoich przeczuwam wieść,
O której ty sądzisz,
Że w stanie jej nie będę znieść.
Myślałam już o tem:
O chwilach krytycznych,
Godzinach tragicznych,
Dniach fatalistycznych.
Straszne są! Dla nich wyrozumienie

http://rcin.org.pl

I ciepłe nawet świat uczucia ma.
Tylko ból mój nie jest ten, co w tłumie,
I ten, któremu świat współczuć umie.
Bo komu sprawi ból upokorzenie
Bez świadków, w oczach tylko własnego ja?
Komu pytam?
A choć ból ten jest najstraszniejszy
Z wszystkich bólów i najwznioślejszy
Z wszystkich cierpień, —
Ludzkich serc współczujące echo
Nie złagodzi go otuchą, pociechą
Nigdy, nigdy...
Człek sięgać podniosłych szczytów
Nie chce i wśród ziemskich bytów
Jest mu dobrze.
A ci, co, miast go tam prowadzić,
Byt nad poziomy chcieli zgładzić,
Co dowiedli?!
Co było silnych dusz przebłyskiem,
Stało się dziś urągowiskiem,
Za co?
Za to, że wszyscy równi są
Z małym wyjątkiem tym,
Że wszędzie dzierżą prym

http://rcin.org.pl

Najwytworniejsi wyuzdańce.
Z kobiet najwziętszą jest ta,
Co umie głupstwa mleć,
Przez myśl poważną mdleć,
Dla tańców istnieć i przez tańce.
A wszystkich wspólną cechą jest
Wiecznie dowcipem skrzyć,
Z innych i z siebie drwić,
Z szyderstwem umrzeć i żyć.
Nigdy!
Nie nazwą mnie równą sobie
Ci i te.
Nie pozwolę, by wobec mnie
Miejsce miał
Przedmiot do żartów wdzięczny —
Okres dziewięciomiesięczny,
Nigdy!
Nie chcę i nie pozwolę,
Aby kobietę sądzono
Z wydajności jak rolę,
Nigdy!

Lęk. Dziecko, dziecko! jak ja się boję
O ciebie, jak się lękam. Bo zkąd
Tylu myślami brzemienna

http://rcin.org.pl

Twa głowa?
I zkąd ta boleść bezdenna
W twej piersi?
I przenikający wszystko prąd
Nad wiek twój, dziecko moje!
Jak lękam się i niepokoję,
By główki tej toczony kształt
Uszkodzeń od myśli chaosu
Nie poniósł;
By ta pierś od cierpień kolosu
Nie pękła;
By nie stał się tobie jaki gwałt,
Nad wiek twój, dziecko moje!

Szalina.

Z poza tych zwątpień mgły,
Lęków i niepokojów,
Współczucia skrytej łzy —
Śmieje się demon zły
Pośród szyderczych rojów.
Śmieje się z ludzkich wrzeń
Serdecznych. Wszędzie słyszę
Ten śmiech. Prąd jego drgnień
Kąsa nawet mój cień,
Całym mym duchem kołysze.
I drwi, że jego szyd

http://rcin.org.pl

Człowiek chciałby łagodzić;
Przeciwnych losów zgrzyt,
Hańbę nieraz i wstyd
Otuchy miodem słodzić.
Ach, lecz daremnie to!
Drzącego ducha okiem
Widzę i czuję go...
Czemże, czem ludzie są
W uczuciu swem głębokiem?!
Dziwny się na twarz wkradł,
Choć nigdy tam nie postał,
Rumieniec wstydu, i zbladł,
I przestał mi istnieć świat,
Tylko mi smutek pozostał.
Tylko mi smutku czar
Pozostał. Prysło wszystko:
Z głębin duchowych gwar
I cudny twórczości dar...
Muszę być fatalistką.
Co powiesz mi, wiem wprzód.
Widnokrąg, wietrzyk, cisza...
Lipcowa noc, ogród, chłód...
Cyt... Jasno, jutrzenki wschód.
Pst! Słowik na listku drzy... sża...

http://rcin.org.pl

Wiem, zkąd we mnie powstał lęk,
A wypowiedzieć mi trudno.
Nie wyrwie się prawdy dźwięk
Przez bólu tłumiony jęk,
A tak mi smutno i nudno.
Niechaj się nowy świat
Otworzy przedemną,
Gdzie prawdy by rządził ład,
Nie demonizm wśród zdrad
Swą wieczną drogą tajemną.
O! będę wtenczas i ja
Pokorną i pokutną.
Lecz, póki demonizm trwa
I świat do czynów pcha,
Będzie mi strasznie i smutno!
Wiem, co powiesz mi, wiem wprzód:
W Boga się uzbruj wiarą
I cichym urokiem cnót,
Demonizmu się wyzbądź złud...
Ja piosnkę tę znam starą.
A prawodawstwo i rząd,
Opinji głos publicznej
Zkąd bierze początek, zkąd?
Jaki tu wiara ma wzgląd?

http://rcin.org.pl

Pytania znak drastyczny.
Daremnie szamocę się:
Prawda — niemowlę skona
Na ducha tajemnem dnie.
O! biednam ja i drzę,
Lecz kwestja już skończona.

Lęk. Coraz się więcej nić gmatwa,
Łącząca świat i życie z tobą,
Lecz daleka i niełatwa
Jest droga twoja do końca.
Rozczarowanie i smutek
Trwa jak mgnienie oka.
I próżnia, próżnia pustynna,
Sucha i głęboka
Nie w stanie jest sama jedna
Wyczerpać życia zdrój.
Potężny jest on w swej sile,
Gdy naprzód płynie bezwiedna
I bezwzględna na znój
Choćby nawet wielkiej tyle
Ile bezowocnej pracy.
I ten właśnie bezwzgląd i bezwiedza
Jest jedyne i źródło i ujście
Tej siły, co się młodością nazywa.
I co krępuje cię i uprzedza,

http://rcin.org.pl

Że lękasz się pozwolić jej płynąć,
Dokąd się, jak ptak do lotu, zrywa?
W przekonaniu swem jesteś artystką,
Chciałaś nią być i z pewnością jesteś.
I czemu własne masz przekonanie,
Bezwiedność swą czyli pewność wszystką
Rzucać na czale pewnej kliki,
Jak towar, drząc o jej względne zdanie?

Szalina. Rzuciłam już. I odtąd koło błędne
Otacza mnie nieprzejrzaną mgłą.
O daj mi, daj moc uspokojenia
Na rospacz oczekiwania mą —
Ty wiesz, jakie jest to zdanie względne?

Lęk. Tak. Ale po co w tobie ten niepokój,
Wołający do kogoś z rospaczą: prorokuj!
Poco? Kiedy dar jasnowidzenia
Jest w tobie pewniej od innych proroczy,
Tylko nieufność w siebie dar ten tłoczy.

Szalina. O daj mi chwilę, daj uspokojenia!

Lęk. Poco szukanie fałszu w świata bycie
I demonizmu rządzącego skrycie?
Jakby już inne pierwiastki istnienia

http://rcin.org.pl

I rządów świata były mniej prawdziwe,
Więcej od kłamstwa samego kłamliwe?

Szaliną. Choćby dzień, jeden dzień uspokojenia!

Łęk. Nie spiesz się. W życiu tem zawody
Niekiedy mogą niepokoić,
Lecz nigdy tamować swobody
Ruchów nie powinny.

Szalina. Mów ciszej:
W twem każdem słowie jest dźwięk,
Co go świat z ciekawością słyszy:
Mój lęk, mój lęk...!

Łęk. I cóż świat? Zbyt wiele uwagi
Nań zwracasz, a czemu tak mało
Na siebie samą? Co się stało?

Szaliną. Nad głową swą czuję miecz nagi.
To dziwne: nie chcę a muszę czuć.
Czy już późna noc, czy już świt?
Coś mi w twarz zaczyna chłodem pluć:
To dziwne — nie chcę, a muszę czuć
Mój wstyd, mój wstyd!

Łęk. Co jest takiego? Więc odrazu
Powiem ci: jeśli przewidujesz

http://rcin.org.pl

Ocenę swojego obrazu
Ujemną, to nie jesteś w błędzie,
Lecz mówię ci...

Oj ciszej, ciszej: **Szaliną.**
W wytężony świat zmienił się słuch
I z ciekawą radością słyszy,
Jakim bólem męczyć się będzie
Mój duch, mój duch...

Dziewczyno! czy zostać chcesz **Lęk.**
Rospaczy lwem?
Iniu, czy zaprzeczyć śmiesz,
Że i ja wiem,
Jaka jest rzecz nieprzyjemna
W tym razie odpowiedź ujemna,
Lecz nie widzę tu ani szydu,
Ani wstydu.

A można, widząc, **Szaliną.**
Udać że się nie widzi?
A można, słysząc,
Udać, że się nie słyszy,
Gdy głośno kto z nas szydzi?

O wiem — kłamstwo jest czasu znamię!
Ach, upić się, ja chcę się upić!

http://rcin.org.pl

Tylko gdzie jest ta dziwna czara,
Dotknięciem której ust nie splamię?
Gdyby ją można było kupić?
Jaka jest wartości jej miara?

Jeśliś kiedykolwiek z niej pił,
To powiedz, jakeś długo żył
Wśród chaotycznej próżni mąk,
Nim uchwyciłeś ją do rąk?

Łęk. Oj, długo czas jednostajnie krążył,
Ale, jak ty, jam do niej dążył,

Ani ujrzenia chwili nie wyglądał
I tak rospacznie, jak ty, nie pożądał,
I w duchu żadnych nie czułem katuszy.

Szalina. O, ty nie pojmiesz mej kobiecej duszy!
Patrz na ten przestwór nad nami podniebny,
I czy on wszystkim jednako potrzebny?
Jedni go lubią, że w nim gwiazdki wiszą,
Że jest błękitem, urokiem i ciszą.
Drudzy go lubią za blaski słoneczne,
Że w nim wierzchołki drzew toną odwieczne
I trzechpiętrowych ludnych domów dachy;
Inni go lubią, za górskie zapachy.
Dla innych za to ma prawo zasługi,

http://rcin.org.pl

Że w nim ożywcze są powietrza strugi.
Jednak są tacy, co lubią przestwory
Za abnegacją pełznącej pokory,
Że mogą wieże w nich stawiać ogromne
I swe imiona czynić wiekopomne.

Lęk. I bardzo wzniośle tak i świetnie!
Zawsze do wielkich czynów jest czas.
Nie mija on, ni miejsca im brak
Ani tła, dopóki żyje w nas
Uczucie wiary niezłomne
W czyny doniosłe wiekopomne,
W możliwość ich. Żadna nie przetnie
Moc dążeń twych, póki wierzysz... Tak!
Uczucie wiary niezłomne
Niepohamowaną siłę ma.
Będziesz w różowym sławy dymie
Opływać, potomnym swe imię
Przekażesz, imię tysiącletnie...
Przed tobą bezmierny czynów szlak,
Jeśli ono jest treść twego ja —
Uczucie wiary niezłomne.

Szaliną. Nie przeszedł wielkich czynów czas,
Nie przebrzmiał wielkich pieśni dźwięk,
Ni ducha boskich przejawów czar —

http://rcin.org.pl

Być może. Lecz ideał zgasł
Dawny tak blado. Jego wdzięk
Przez siebie jakby sam się starł.
I nowych ideałów prąd
Powstaje, zkądinąd swój ród
Wywodzący, nie z dawnych wiar,
W których świat marzenia prządł
Przyszłości swych i życie wiódł.
A posady swoje on wsparł
Na biegunie przeciwległych sił,
Co niemniej potężnym być ma
Przez świeżość, i w jednej się zwarł
Potędze zwątpienia i skrył
W tajnikach duchowego tła
Ludzkich jestestw.
A gdzie się wdarł,
Tam duch nieskończone horyzonty
Obiega wciąż nieszczęśliwym ptakiem
O zwichniętem skrzydle,
Albo ziemskim tylko chodząc szlakiem,
Z roskoszą w brud gręźnie i mąty,
Przedzierżga się w bydle...
Lecz wszystko to bez tego odruchu,
Jaki był w wierze fanatycznej,

http://rcin.org.pl

Starej i w woli despotycznej:
Filozoficzny wstręt w naszym duchu.
I to jest najnowszy prąd postępu;
Idea, kryształowych prawdy bram
Kluczem być mająca...
I chociaż duch mój, nieraz do strzępu
Podobny, blagę jej zarzuca i kłam,
Czując, że w nim zmąca
Jakoby czynów żądzę silną;
Że nie w materjalizmie jednym
Jest tylko prawda nieomylną
I w doświadczeniu samowiednem,
Ale jest także idealną,
Niedościgłą i nieprzejrzalną...
To i wtenczas duch mój, podobny do strzępu,
Chciał by... lecz nie ma sił wyzbyć się postępu.
Jak ptak ów wtenczas o zwichniętem skrzydle,
W lot bez ostoi, przestrzeni i czasu,
Mam jeszcze słabość w szlachetnem mamidle,
Pytać się ludzi szumiącego lasu,
Gdy nad szczytami jego w locie stoję:
„Czy wy widzicie te cierpienia moje?“
Rzucać im męki mojej zagadnienia:
„Czy pojmujecie te moje cierpienia?“

http://rcin.org.pl

Łęk. Ty, w głębi trawiona
Nadziemskich pragnień zapałem,
Ty, coś oczu nie zamknęła
Przed błyskawicowym szałem,
Bądź uspokojona!
Choćbyś mi córką nie była,
Że wiecznie trapisz się
W zmroku i mgle ideałem
Gdzieś przebłyskującym, —
Zato kocham cię!
Że oczom moim, ślepnącym
Starości już lat nawałem,
Wskrzeszasz młodzieńczą, skrzydlatą,
Niejedną mą chwilę własną, —
Kocham cię dziecko me, zato!
Ale najwięcej, najwięcej
Za boleść twą z ideałem
Pokrewną czystą, jasną,
Za ból myślicielski niby,
A niby dziecięcy...
Kocham cię!

Szalina. Naprawdę! Patrz, jakim przeniknienia
Wzrokiem badawczo wodzę dokoła.
Ja znam te rzesze: one przedemną

http://rcin.org.pl

Gołe duchem, próżne uczuć stoją.
Bezwiedny, a ohydnie brutalny
Popęd rozradzania się gwałtownie
Tłumy te pcha naprzód.
Nad nimi Bóg,
Nad bezwiedzą, ohydą i brudem...
Ach, co ja mówię! Ja nie uwłaczam,
Ja cierpię. Ja tytanowym trudem
W głębi ducha szarpiący bój staczam.
I o co? O to, aby wyższą być,
Szlachetniejszą nad tłum.
A ten sam Bóg
Jest także moim Bogiem. Te tłumy
Są źródłem i gniazdem mego bytu.
Jak one „odpuszczenia, zbawienia!“
Wołają za brud swój, padając w proch,
I ja ludzkiej ulegam słabości —
Strachowi przed śmiercią zniecestwienia.
I w najtajniejszej ducha skrytości
Do Boga śmierci wołam w bólu: „Och!
Życia za grobem, nieśmiertelności!“
Lecz nie jestem, jako próżne kłosy
Z dumnie w górę podniesioną głową.
Cierpię, że jestem tak samolubną,

http://rcin.org.pl

Jak tłumy; cierpię, że jednakowo
Do idei dążę nieśmiertelnej,
Jak one do celów swych — bezwzględnie.
Cierpię, że jestem kobietą. Cierpię...
Patrz i policz te moje cierpienia!
Później powiedz mojej głowie śpiącej,
I wargom mym podczas ich zmilknienia,
I oczów mych sile konającej,
Powiedz im, och!
„To wszystko jest proch, proch...!“

Łęk. Wieki, przybądźcie na uspokojenie
Duszy, rozdartej przez prądne cierpienie!
Pokażcie wy jej świat, co, dziś już stary,
Był niegdyś młodym, jak dążył bez miary
W przyszłość tak samo okiem wystrzelonem
I z taką samą bojaźnią przed skonem;
Jak te febryczne lęki i dążenia
Zdał na potomnych wieków pokolenia, —
Wieki, przybądźcie dla jej ukojenia!

Szalina. Dla ukojenia.

Łęk. Powiedzcie, jaką karą tajemnica
W pierworodnego upadku dziedzica —
Człowieka godzi odwiecznie aż w trzewie,

http://rcin.org.pl

Choć osobiście, za co kara, nie wie.
Wieki, przybądźcie i dołóżcie starań
Dla dusz spokoju, co doznały karań!

Doznałam karań. **Szalina.**

Wieki, któreście wiele przecierpiały **Łęk.**
Dla chwały własnej albo dla niechwały,
Powiedzcie teraz, kiedy spoczywacie,
Czy większą roskosz nad spoczynek znacie?
Przybądźcie do dusz, rozdartych z cierpienia,
I powiedzcie im słowo pocieszenia.

Słowo pocieszenia. **Szalina.**

Wieki odległe, coście swoje czasy **Łęk.**
Na trudy ciężkie i mocne zapasy
Z przeciwnościami zużyły, przybądźcie
I młodszych czasów wątpienia osądźcie:
Na wielkoludzkim pracy i wrzeń rynku
Przed śmiercią jeszcze czyż nie ma spoczynku?

Spoczynku, spoczynku. **Szalina.**

Wieki, powiedzcie, który z was bez bólu **Łęk.**
Upłynął w wieczność? A w stwórcy i królu
Któremuż nie znan był władca ten samy —
Bóg i te bóle, które my dziś znamy?

http://rcin.org.pl

Któryż to z wieków z nich się nie otrząsał
I nie urągał Bogu i nie kąsał?

Szaliną. Potężny król, co stworzył ból,
Wraził w człowieka jestestwo;
Zaszczepił weń wszechcierpień rdzeń —
Nicestwo!
Duchowi wdrożył, aby się korzył
Przed nim niewolnik do stóp,
Świadomy szczytu swojego bytu
Tam, gdzie grób.
Potężna Moc, co śmierci noc,
Co stwarza grzech i strach
I przez to każe czcić swe ołtarze
W jękach, łzach!
Przed tą to Mocą ludzie się pocą
Chęcią win bezwolnych zmycia,
Legną przed tronem ciałem znużonem,
Chcą życia.
Przez wieków wiek za śmierci brzeg
Dalszego żywota nić
Przeciągnąć chcą, by drogą tą
Jeszcze żyć.
A temu biada, kto w rospacz wpada,
W bezwiary krocząc mgle;

http://rcin.org.pl

Kto tak nie umie wierzyć, jak w tłumie,
Biada mnie!
I biada temu, kto podumnemu
Bez wiary żyć się skrada,
Wam spornym i niepokornym,
Mnie biada!
O, moje troski, pierwiastek boski
W których bezbrzeżu się tlił;
O, ty z namiętną bezdenią piętno
Mych czysto ludzkich sił!
Ty rozogniona potęgo łona,
Co duch cię jako grzech krył,
I ty, tak dumny duchu rozumny,
Coś być nieśmiertelnym śnił!
Gdzie jest wasz żar, siła i czar?
Gdzie jest wasz blask nadziemskich łask?
Kiedy z niemocy ja w cierpień nocy,
W bezdumnej skrusze upadać muszę!
Choć boli mnie,
Że skarzę się,
Lecz straszny król stworzył ten ból;
Przed Nim się chylę w pokory pyle;
Wyzbyta sił —
Cierpieniom sprostać i w nich pozostać —
Upadam w pył!

KONIEC CZĘŚCI II-ej.

http://rcin.org.pl

Ale będzie lepiej.

CZĘŚĆ III-cia.

A życie, czas i miejsce dokąd pociągły?

Taras przed architektoniczną kolumnadą, spuszczającym się długim szeregiem schodów na dół. Naprzeciw równoległe wzgórze, na którem stoi Niczaj.

Niczaj.

Tyś piękną jest! Nie bez powodów
Świat cię piękności kwiatem zwie.
Lecz pięknem twem od wieków już
Rosporządzono się.
Tyś czarem jest, umilającym
Życia bieg wśród ziemskich szlaków!
Lecz na tle egoizmu wązkiem,
Niestety, tylko z przysmaków
Stałaś się najsmaczniejszym kąskiem.

http://rcin.org.pl

Tyś wolną jest ciałem i duchem.
Lecz godną czci twoją swobodę
Od wieków w czczą zmieniono modę,
A życie w złudne sny!
Tyś lepszą jest świata połową,
Koroną stworzeń i ozdobą;
A kiedyś ty samą była sobą,
Powiedz, odpowiedz mi!
Tyś silną jest w uczuciach ludzkich!
A dotąd, jakby przed wiekiem,
Przez życie idziesz omackiem,
Nie stałaś się jeszcze człowiekiem,
Wciąż jeszcze tylko jesteś cackiem!
Tyś pełną jest wrzeń przyrodzonych.
A czemu wśród tylu pokoleń,
Co doczekały swych wyzwoleń,
Jedna nie rościsz praw?
Czyś z liczby jest upośledzonych,
Co choć silni są, czują się mali;
Co w siebie nigdy nie ufali,
Ufając w ślepy traf?
Nie! Tyś życiem najżywotniejszem
W przejawie twórczych zmian,
I musisz odwieczny wreszcie swój

http://rcin.org.pl

Porzucić bierny stan!
Tyś piękną jest, że ideałem
Świat ciebie odwagę nazwać miał;
Lecz piękną byłaś dotąd ciałem
Tylko, bo duch spał.

Czy słyszysz ten głos nęcący, **Szalina.**
Hasłami nad poziom brzmiący;
Ten głos, co się z prawdą liczy;
Ten głos, co nie jest zwodniczy?

Przez otchłań przeszkód, piętra tam **Niezaj.**
Zbliżaj się, zbliż do ideału,
Bo do nas on nie schodzi sam!
Choćby powoli, choć pomału,
Choćby wśród burz i pośród szału
Zbliżaj się wciąż do ideału!

Lecz czy naprawdę życie warto, **Szaliną.**
Zapasy aby o nie wieść;
Dać im potęgę ideałów
I wywalczyć im nawet cześć?
Czy warto na siebie wieków całych
Obruszyć pyszne, stare stropy,
By wsączyć przez to w życie własne
Jakoby mocniejsze pohopy?
I jeśli to jest żelazna nić

http://rcin.org.pl

Żywota-nieunikniony bój;
I jeśli ja tak koniecznie mam żyć, —
To czy życia punkt wytyczny mój
Wart, by doń, jak do ideału,
Dążyć z nadsiłą zapału?

Czy warto miłość ludzką uświęconą
Rozebrać z jej religijnych cech?
Powiedzieć jej, że tą jej zasłoną
Jest tylko zgrzybiałej pleśni mech?
Że za nią jest tak samo nagą;
Że fałszu się kryje powagą?

Czy warto temu wszechuczuciu
Powiedzieć, że nie jest wcale tem,
Czem świat je w mglistych marzeń snuciu
Zrobił, lecz tylko koniecznem złem,
W które jeśli kto chce wątpić,
Z życia szranków musi ustąpić?

Czy warto, że tak, nie inaczej
Ja myślę; że dla życia ono
Nie więcej tylko tyle znaczy;
Że nigdy ja nie będę żoną, —
Czy warto zewrzeć się z tym krzykiem,
Co się opinją zwie chochlikiem?...

http://rcin.org.pl

O, Myśli, czyś ty miała przeznaczenie, Łęk.
Że po wiekach wielu zrodzisz przesyt
I znużenie?
O, Myśli, czy w dniu twych zwycięzkich świąt
Nie danem ci było mieć wiecznie
Trwający prąd?
O, Myśli, dzisiaj, kiedyś w życia młode
Przeszła, twierdzą, że przez i dla ciebie
Nie warto żyć;
Że zbyt małą im dałaś swobodę, —
Więc ciebie rzną, ciebie cisną i chcą
Się ciebie zbyć!
A ty trwasz świętością swą,
Choć cię cisną, choć cię tną.

To też się pytam, pytam, czy warto Szaliną.
Życie ludzkie, aby dlań,
Dla jego trwania
Poświęcić jedno z innych trwań,
Choćby uznania
Pełne i wiekowych zdań?
To też się pytam. A jeśli nie warto,
To życie niedopisaną kartą
Musi zostać,
Bo ongi dźwigniętym ideałom

http://rcin.org.pl

I stereotypowym zapałom
Mu nie sprostać!
Choć one wielkie, święte są,
Lecz życie cisną, życie rzną.

Niezaj. Ideałom, co wieki całe
Miały w udziale cześć i chwałę,
Niech będzie i dzisiaj cześć.
Lecz ztąd bynajmniej nie wypływa,
By nowych prądów siła żywa
Nie miała swych własnych wznieść.
O rośnij, rośnij, myśli nowa
Nad wiek swój;
Na tobą znużeń sieć wiekowa,
Ty ją spruj!
O żyj i rośnij nad przesytu
Wieków smak!
O spiesz, o spiesz, bo dojść do szczytu
Trudno tak!
O żyj, Szalino, i wyrośnij
Nad wiek swój,
A dążeń swoich mocniej, głośniej
Przędzę snuj!
Wiedz, że idee wszystkie rosły
Z wrzątku w hart;

http://rcin.org.pl

Wiedz, że ideał twój podniosły
Życia wart.
O żyj i spiesz, bo się nad wieki
Trudno piąć,
A cel zapasów twych nie lekki,
By go jąć!

Szaliną.

Niech podumam, niech pomyślę.
Tyle prawd, tyle dogmatów,
Tyle wiar i postulatów,
Tyle prac i dokumentów,
Tyle ksiąg i monumentów!
Niech to wszystko bardzo ściśle
Rozważę i niech pomyślę.
Tyle czci, tyle honorów,
Tyle czasu i przestworów,
Tyle ofiar i zwycięztwa,
Tyle cnót i tyle męztwa!
Niech się przyjrzę ich osnowie
I niechaj się zastanowię.
Tyle złud apoteozy,
Tyle cudów, tyle pozy,
Tyle różnic i sprzeczności,
Tyle kłamstwa i świętości!
Niech je myślą upowiję,
Niech się z niemi duchem zżyję.

http://rcin.org.pl

Niezaj. Ty stoisz na wysokim szczycie
W cudownym ducha roskwicie,
Co jasnowidzenia miewa:
Niechaj szeroko rozbrzmiewa!

Szaliną. Ty również z wysokiego szczytu
Ślesz mi zagadki wszechbytu;
Niech rozważę za miljony
Jedną z nich z odwrotnej strony.
Tyle hańby, urągowisk,
Tyle handlu i targowisk,
Tyle brudu i pozłoceń,
Tyle żądeł i oplwoceń!
Jedna i ta sama miłość
Może upaść na pochyłość,
Tam gdzie ciemnia, gdzie brzeg stromy,
Sama wzgarda, same sromy!
I może posiąść wyżyny,
Gdzie zaszczyty, gdzie wawrzyny,
Gdzie jest świętą, prawie wielką,
Pewną praw obywatelką!
I o tem nie pomyślano?
Więc ja pierwsza pewność mam,
Że to fałsz jest, że to kłam,
Co dotąd za prawdę miano!

http://rcin.org.pl

Ty chcesz swobody, swobody
Uczuć chcesz;
Burzysz zapory, przeszkody
Wzdłuż i wszerż;
Choć one święte, najświętsze,
Wieczne są,
Ty szarpiesz serca ich wnętrze
Prawdą złą.
Równości w stare ty głody
Ogniem tchniesz,
Praw dla nich, dla nich swobody
Uczuć chcesz.
Lecz mrzonki twoje z dziedziny,
Z kraju snów
Nie przejdą nigdy w twe czyny
Z dźwięcznych słów;
Nie przejdą za brzeg honoru,
Święty brzeg,
Choćby za tobą pomoru
Anioł biegł;
Choćby cię straszny dla życia,
Życia skon,
Popchnął do zmysłów upicia
Z czary łon.

http://rcin.org.pl

Ty nie śmiesz zejść z tego szczytu
Przeciw czci:
Ona tu od wieków świtu,
Tu się tli.
W nizinach tam żyją mali
Pośród tam:
Twój duch kresem ci azali
Nie jest sam?
Idź, dąż! Nikt cię nie zatrzyma,
Żadna z sił,
Ręką, co za barki ima,
Rzuca w pył.

Szaliną. Ja pójdę tam, ja pójdę tam,
Gdzie światek się roi karli!
Ja jednym tchem opowiem im:
„Wyście mi spokój wydarli!"
Ja pójdę tam, ja pójdę tam!
Nikt mnie zatrzymać nie zdoła.
Do spancerzonych nawet bram
Zapukam, do drzwi kościoła.
Ja tam roskoszy sobie łoże
Uścielę z samych wonnych róż,
Na skroń wieniec sławy położę,
Pieniący w dłonie ujmę kruż.

http://rcin.org.pl

Ja się uchwycę życia szału:
Koniecznych zeł bez cudu mgieł;
Odrzucę pęta ideału,
Co dotąd świat na ludzi kładł.
Ja pójdę tam, ja się upoję
Dotąd przeczutym tylko tchem
Miłości, której podwoje,
Jako śmierć, są koniecznem złem.
Za wszystkie ducha wrzenia, burze,
Co nadludzko szarpały mnie,
Ja się w roskoszy zanurzę:
Ja życia zmysłów, uczuć chce!
Niech prawda, dotąd tajona
W głębinach duchowego dna,
Niech żyje uzmysłowiona:
Kto walczył o nią, niech ją ma,
Kto walczył tak, jak ja! Ha, ha!
A świat, a świat, to ludzkie mrowie,
Cóż mi on na to, co odpowie?
Jam wsparta o prawdy wezgłowie,
A on w koniecznych widmo zeł
Zpoza różowych patrzy szkieł,
Zpoza cudownych, świętych mgieł.
On o nie również walki wiódł

http://rcin.org.pl

Od wieku w wiek i z rodu w ród,
Jako o świętość o nie drzy:
Niechaj w nich śni!
Ja ducha ogniem rospłoniona,
Od stóp, do głów rozzmysłowiona,
Żądza miłości w głębi łona:
To jest do życia mój wstęp.
Ja piję z własnych uczuć czary,
Ja się nie lękam za to kary;
Przedemną roskoszne obszary
Aż po ostatni ich strzęp!
A świat, a świat, tak ludźmi tłumny,
Tak pracowity i rozumny?
On wsparty o granit kolumny,
Co zowie się świętobliwość,
Ja tylko — o sprawiedliwość.
On wsparty o obowiązek,
Święty dusz miłosny związek...
Ja czerpię z koniecznego zła
Miłości aż do samego dna.
Ja nie znam zmysłów sakramentu,
Ni uczuć spodlonych odmętu,
Ja chcę miłości mojej świętu
Równych praw zgotować nimb.

http://rcin.org.pl

Ja nie znam za miłość zapłaty,
Nie uznaję zysków ni straty:
Własnych mych uczuć kruż — bogaty
Aż po ich ostatni strzęp!

Pójdź, pójdź! Odtąd niczyją — Niezaj.
Nie będziesz się własnością zwać.
Następne wieki w tobie żyją;
Wrzenia twe w nich będą trwać:
Twój szał siłę im do życia dał.
Pójdź, pójdź! Stróżem honoru
Odtąd twój będzie własny sąd.
Ty jesteś zwierciadłem wzoru;
Nowy ma z ciebie życie prąd:
Twój ból w glebę padł rodzajnych pól.
Pójdź, pójdź! ty, której tak niezłomnie
Trudno się było z sobą zgodzić.
Odtąd ty już nie jesteś skromnie
Samką, która ma dzieci rodzić:
Przez walkę, co nie była lekka,
Doszłaś do równych praw człowieka.
Tobie honor, tobie cześć
Dalekie echo będzie nieść!
Pójdź, pójdź! Ty sama sobą,
Jako jutrzenka, rodzisz brzask

http://rcin.org.pl

Przed słońcem dnia, co nową dobą
Będzie już bez świętych mask:
Z twych wrzeń zrodzi się pogodny dzień!
Pójdź, pójdź! ty, która ani żoną,
Ani nie będziesz wieczną panną!
Ujrzyj w przyszłości oddaloną
Moc twojej pracy nieustanną!
A przyszłość ta już niedaleka:
Za wyrównanie praw człowieka,
Za uczyniony do nich wstęp
Otoczy postać twoją w nimb!
(Oddala się).

Łęk. Ha idź, w brudu żyć
Mętnym kale:
Żaden wzgląd na twój błąd
Nie powie ci „ale".
Ha idź! z prawdy szydź
Nizkim lotem:
Któż ci dać zechce znać,
Powiedzieć „co potem".
Ha idź, gdy chcesz ryć
Otchłań ciemną:
Własna jaźń zrodzi waśn
I powie „daremno"...

http://rcin.org.pl

Ale ja — ojciec twój — na wszelki cię bój
Błogosławię,
Jeśli jest jego kres
Ku wszechludzkiej sprawie.
Tylko ja, wierny twój, na nowy znój
Nie będę ci już towarzyszyć!
Nie dano mi za moich dni
Poniżyć się i podwyższyć.
Uczynić skręt, zniżając pęd,
Niech daną ci będzie siła,
Byś w młody wiek głębinny bieg
Jeszcze podwyższyć zdążyła.
Nie liczę szczerb, co twych wrzeń sierp,
Uczynił w moich pojęciach.
Zato niech zły świat zliczy łzy,
Zronione w twych wniebowzięciach.
Odchodzisz ztąd! Może to błąd,
Że tracę rozum, nie serce;
Że kocham cię na sławy tle
Tak samo, jak w poniewierce.
Wolność to raj — zań życie daj —
Chce być od życia cenniejszą;
Więc je do szalk stawiasz wśród walk
Od dziś na dobę jutrzejszą.
Ale ja — ojciec twój — na wszelki cię bój
Błogosławię, jeśli jest jego kres
Ku wszechludzkiej sprawie.

(W miarę słów Łęka, Szalina zstępuje z tarasu).

KONIEC CZĘŚCI III-iej.

http://rcin.org.pl

Ale będzie lepiej.

CZĘŚĆ IV-ta.

Niestety, ku dewocji i, o zgrozo, ku nihilizmowi.

Malownicza górzysta okolica. Podnóże wejścia na długie marmurowe wschody. Szalina w zaniedbaniu, z obwiązaną głową i rostargniona.

Szalina.

Jakto! Czy już się stało,
Że ducha przemogło ciało?
To świat, to świat mi tak powiada!
Że duch się mój w przepaść zapada,
Że grozi mu nicość i zagłada,
Że własną ja mogiłę ryję...
A ja żyję!
Przecież wierzyłam, że w mym „ale“
Ja się do śmierci aż ustalę,
I że się w ogniu jego spalę

http://rcin.org.pl

Na popiół i na dym;
Że mi do życia sił zabraknie;
Że duch mój śmierci aż załaknie,
By stać się dymem czczym;
I że się grzechem ja zabiję...
A ja żyję!
Jak dobry Bóg! Jak piękny świat!
Jak ojciec, jakby brat...
A ja nie wierzyłam, Ojcze nasz,
Że jest wielka siła, którą masz,
Co w prochu zbrudzoną omyje...
I ja żyję!
Tylko świat nieszlachetnie czyni,
Gdy ludzką duszę jadem ślini,
Śląc jej przekleństwo aż.
Lecz Tyś mnie w tej chwili nie skarał
Śmiercią, gdy duch się oto starał
I ciało, Ojcze nasz!
Patrz! Tu dwoje się ludzi modli:
Duch człowiek i człowiek—ciało,
Co się wzajemną krzywdą bodli,
Póki sił dosyć im stało.
Lecz teraz wołają: Dość!
Niech wolno nam będzie rość

http://rcin.org.pl

I żyć tam, gdzie krawędzie
Grzechu giną, tam wszędzie.

Patrz! Tu się dwoje ludzi modli,
Co już w złościach swoich ochłodli:
W gronie upadłych nie staw ich
Za dumnej myśli złudny szych!
Lecz drogę im życia wskaż
Według woli swej, Ojcze nasz!

Tu się dwoje ludzi modli,
Jakby jeden — ciało i duch.
Choć nigdy nie byli podli,
I głos ich walk już zcichł i zgłuchł,
Lecz jeszcze drzeniem strachu drzą
Za śmiałość swą przed wolą Twą
I kłonią swą bluźnierczą twarz,
I tu się modlą, Ojcze nasz!

Scena 2-ga.

Ukazuje się Duch czasu.

Kto się tu zaparł mnie? **Duch czasu.**
Jaki się tu duch płoszy?
Ach! to ty! której duch wre
Pragnieniem czystej roskoszy.
Salwe!

http://rcin.org.pl

Szalina. Tak cicho koło mnie,
Jak nigdy przedtem nie bywało;
Tak jest mi jakoś nieprzytomnie,
Jakby się to jakimś cudem stało:
Tak cicho koło mnie.
Czuję, że jestem żywe ciało,
Zrośnięte z ziemią nierozłomnie,
Jakby się to jakimś cudem stało.

Duch czasu. Duch czasu się trudzi,
Z letargu cię budzi,
Albowiem tyś z ludzi
Nie jest zwyczajny pion.
Duch czasu nie zniesie,
Po ducha procesie
Byś ty w ludzkim lesie
Była jak zwykły plon.
Duch czasu przebiega
Od brzega do brzega,
Czuwa i ostrzega
Walczących o wzniosły tron.
Duch czasu ich wzmaga,
Do czynów pomaga
I teraz cię błaga:
O, nie bądź jak pusty dzwon!

http://rcin.org.pl

Ja nic nie czuję, jestem jakby uśnięta, **Szalina.**
Jak rospłyniona w wszechświat i wchłonięta.
I jakbym się cudem stała napół święta,
Duch mój—co było, jest, będzie—nie pamięta.

Duch czasu ci pamięć wróci, **Duch czasu.**
Z letargu ciebie ocuci,
Lecz twój niech duch porzuci
Woli powszechnej moc.
Niechaj zaparty sromu,
Niepotrzebnego nikomu,
Stanie u życia złomu,
Co ciężkie legło, jak kloc.
Niechaj z swej własnej woli
To życie z trawy kąkolej
Wytrzebi, któremu gwoli
Pamięci się nawet zbył.

Jam się o wolę modliła bożą, **Szaliną.**
O łaski jej, co we mnie stworzą
Nowych do życia zasób sił.

Duch czasu ci życie stworzy, **Duch czasu.**
Wolne od czyjejś obroży,
I u nóg twoich położy
Czystej roskoszy zdrój!

http://rcin.org.pl

Początek twój choć z Boga rodem,
Lecz Ducha czasu tyś jest płodem,
Twe życie jest jego zachodem,
Bo choć'eś nie twór, to płód mój!
Ty cierpisz.

Szalina. Cierpieć mi roskazał On;
Cierpienia przed Jego tron
Zaniosę i tam je wyszlocham,
I ból mój, za który Go kocham.
Odejdź wstecz, odejdź precz,
Duchu zwodny i odrodny!
Ze mną przedwieczna siła,
W nią jam się cała wchłonęła:
Przez nią żyję, przez nią mrę,
Ciebie nie znam, nie znam cię!

Duch czasu. W tej chwili, kiedyś to wyrzekła:
Moja nad tobą moc uciekła...
A czy ci będzie Stworzyciel
Z kości i krwi rodziciel,
Jak ja, — to zobaczymy...
W tej chwili, kiedyś to wyrzekła,
Niepamięć, co cię przyoblekła,
Przez również odwieczne prawo

http://rcin.org.pl

Rozwieje się, bo mgławą
Opończą jest, jak dymy.
W tej chwili, kiedyś to wyrzekła,
Tyś życie swoje przewlekła
Pod prawo powszechne, odwieczne,
Straszne, jak noże obosieczne,
Które twej złudnej siatki
Potną nici jedwabiowe.
Będzie, o czemś nie myślała,
Rozwiązana zagadka cała:
Pod nią uchylisz nizko głowę —
Otrzymasz tytuł matki!
Od chwili, kiedyś się mnie zrzekła,
Choćbyś na świata kraj uciekła,
Ptakiem płynęła w sferach gładko,
Ukryła się za lwicy kratką,
To jednak musisz zostać matką.
Od chwili, kiedyś się mnie zrzekła,
Z ludzkich cię mąk nie wyrwę piekła,
Nie ukryję cię przed zagadką,
Ni zapomnienia złudzę siatką, —
Od chwili tej ty jesteś matką.
W chwili tej kiedyś się mnie zrzekła,
Z serca mojego krew pociekła.

http://rcin.org.pl

Bo ujrzysz mknąc odwieczną kładką,
Jak jest błazeńską życie szmatką,
I jak jest głupio być ci matką.
Choć w chwili, kiedyś się mnie zrzekła,
Swój ze mną łącznik tyś przesiekła,
Pobożną się zakryła klatką,
Jednak mnie znajdziesz choć ukradką
Przedtem, niż zdążysz zostać matką.
Duch czasu szybuje
Ku ludziom, bo czuje
Ich ból i miłuje
Ich, jak prawy rodziciel.
Duch czasu nie zniesie,
Po ducha procesie
By ci w ludzkim lesie
Zbyt cierpieć dał Stworzyciel.
Duch czasu odlata.
W mig fryga szkrzydlata
Zfrunie tu chochł świata
Po owoc z ludzkiej sławy!
Zawinie, odleci,
Zły ognik roznieci,
Aby stare dzieci
Miały karm do zabawy.

http://rcin.org.pl

Duch czasu odlata
W przestrzenie wszechświata.
Lecz gotów dla brata
Mieć zawsze dłoń pomocną.
Czy mnie wezwiesz śmiechem,
Czyli jęków echem,
Ja dążę z pośpiechem
Czy porą dzienną, czy nocną.
Eheu, eheu, do widzenia!
Unikaj zbytku rozżalenia.

(Znika).

Szalina.

Jaką mam rękojmię
Wierzyć w to,
Że los mnie zły dojmie
Ręką swą?
Więc każda kobieta
Musi zledz
W macierzyńskie łoże?
Musi zledz,
Chociaż nie chcieć może!
To ona—kobieta!
Musi zwlec
Nowy byt fatalny,
Świeży w piec

http://rcin.org.pl

Rzucić produkt palny?
Potwór ten—kobieta!
Nowych hec
Rozwielmożnić źródło
I krwią ściec
W nową jaźń wychudłą?
Wiedźma ta—kobieta!
Siatkę miedz
Na globie pomnożyć,
Ducha siec
Ciasnotą i korzyć!
O nie, nie! Jam nie ta!
Z ludzkich świec
Świeczniki rospalać,
Żarem piec
Duchy i rozżalać?
O nie, nie! Jam nie ta!
Lecz czy mam rękojmię
Wierzyć w to,
Że zły los mnie dojmie
Ręką swą?
Drzewo, gdy się wypełni zielenią,
Żółknie, mówią, jeszcze przed jesienią, —
Czy i ja już więdnę?

http://rcin.org.pl

Panie, mówią, nawet pierwszorzędne
W razie tym miewają oczy błędne, —
Czy i ja tak patrzę?
Wieśniaczek czoła, mówią, najgładsze
Bywają wtenczas od płótna bladsze,
W brózdy porozcięte...
Czyż i me czoło, zmarszczkami zmięte,
Piętno ich stanu nosi zaklęte,
Co niezbadanych szlakiem dróg
Sam Stwórca wdrożył im sam Bóg?
Woli którego'm się zleciła,
Gdym z upojenia się ocknęła?
Drzewo się godzi z swym losem uwiądu.
Światowa pani i krępa wieśniaczka
Idą za siłą ogólnego prądu,
Dokąd ich wiezie zwykła życia taczka.
I żadne z nich się przez to nie rozboli,
Że coś się dzieje pomimo ich woli.
Idą się okuć dobrowolnie w szruby
Pomimo woli, pomimo rachuby.
A tylko ja się nie chcę zapamiętać,
I tylko jedna ja się chcę rospętać.
Więc w tem odwieczna ma być boża wola,
Że się nie mogę odróżnić od pola,

http://rcin.org.pl

Od czarnoziemu i żniwowej gleby
Bez woli mojej i mojej potrzeby?
Ach! odsuń, Panie, odemnie tę zmorę,
Dla której tracę przed Tobą pokorę.
Ja błagam Cię,
Wysłuchaj mnie!
Ja życia nie mogę dać istocie,
Co żyć przeznaczone ma w zgryzocie
Dumnego ducha i czoła pocie.
Ja z wolą Twą zgodziłam się — jedna,
Lecz, matką gdy zostać mam ja biedna,
Ta okoliczność mnie z nią rozjedna.
Ha, ha! to ja — ta sama,
Która, nim grzechu plama
Zdołała się we mnie uczłowieczyć,
Od zmory się chciałam śmierci leczyć.
A dziś, dziś, czy ja chcę żyć?
Nie! ja matką nie chcę być.
Co za wyrodna
Dusza niezgodna
Nie chce być godna
Tytułu matki...?
Jakież zagadki
Takiej warjatki

http://rcin.org.pl

Zdołały głowę rozćwieczyć,
Że chce naturze zaprzeczyć?
Ha, ha — to ja, to ja!

Scena 3-cia.

Zjawia się Chochlik.

Chochlik.

Mpa, mpa, mpa, mpa, pa, pa, pa...
Panno, jeśli się nie mylę,
Bo nią przestaniesz być za chwilę, —
W skandal wdepnęłaś i tyle.

Kto sedno praw natury zna,
Ten ją wstrzymuje albo pcha.
Ale kto nie wie, że, w naturze,
Po pewnej miłej procedurze
W pannie coś pęka jakby w szkle,
Ten nic nie wstrzyma ani pchnie.

Musi się zgodzić z prawdą tą,
Że z panną, chociaż nie jest szkło,
Może być, jak ze szkłem, brzdęk:
Nieszklana pęka, w tem to sęk.

Jej postać, dawniej taką wiotką,
Życzliwi otaczają plotką:
Choć ją na siódmy związęsz pęk,
Jednak rozsypie się, w tem sęk.

http://rcin.org.pl

Życzliwi szepczą niezrzadka:
Jaka też będzie z niej matka?
A zawiść się z roskoszy ślini,
Że panna, sławna mistrzyni
Z arcydzieł żyjących w płótnie,
Arcytwór raz śmiertelny utnie.
Tie, tie, tie, w tem to sęk,
Nie pomoże płacz ni jęk,
Panno Łęk, panno Łęk!

Szalina. Mów, jaki może być środek,
Powiedz jasno bez ogródek.

Chochlik. Wiedzą to babki i znachorzy,
I aptekarze i doktorzy,
Lecz nie usłużą nawet luźno,
Kiedy się stało już zapóźno.
A że się to już z tobą stało,
Mówię z otwartością całą.
Tie, tie, tie, w tem to sęk,
Nie pomoże płacz, ni jęk.
Trzeba: albo matką być,
Albo zrzec się prawa żyć.

Szalina. Daj mi najkrótszy sposób,
Mów śmiało: nie ma osób.

http://rcin.org.pl

Mam już taki zwyczaj słodki, **Chochlik.**
Że nie uważam na plotki.
Natura to cnego farmaka
Już z gruntu jest poczciwa taka,
Że chciałby lotem ptaka
Obsłużyć piękną płeć,
Lecz musi receptę mieć.
Gdyż zaraz jutro będą szepty,
Że ludzie mrą bez recepty.
Zwróć się myślą do lekarza,
Co zna najpewniejszy lek
Na życiowych cierpień bieg:
Niechaj z trupią główką czek
Wyda ci do aptekarza.

Śmierć widzę, jak się nurtem czai **Szalina.**
Wśród ludzkiej miljonowej zgrai.
Śmierć słyszę, jak po życiach depce
Z uśmiechem i wężowo szepce.
Śmierć — wśród jaśminowych się ranków
Całuje ustami kochanków.
Śmierć — płacze rodzących się dzieci
Utula w rozstawione sieci.
Śmierć — z planem rozmyśla zamachów
Nad murem niby wiecznych gmachów.

http://rcin.org.pl

Śmierć — brząka swym sierpem orężnym
Nad światem tchórzliwym i mężnym.
Śmierć — idzie, ta krzywda bajeczna
Ludzkości, moja niedocieczna!...
Śmierć — ludzkich świadoma zwyczai —
Nawet się do mnie nurtem czai...
O przyjdź, o bądź!
Do ziemi giąć niezłamanych.
O przyjdź, o złam!
Uczuć mych kłam niekłamanych.
O przyjdź! bo zgłuchł
W uczuciach duch truciźnianych.
O przyjdź! bo zbladł
Wrzeń moich jad utroskanych.

Scena 4-ta.

Zjawia się Duch czasu.

Chochlik. Tie, tie, tie, w tem właśnie sęk,
Że śmierć ta ma nawet wdzięk
Dla tych, co wśród ludzkich dziei
Mrą, jak żyli, dla idei.

Duch czasu. Milczeć mi i do roboty!
Tu miejsce nie dla hołoty.
Tu błyskawice i grzmoty,
Tu ludzie mrą.

http://rcin.org.pl

Nie na suchoty, Chochlik.
Ale tak sobie — z ochoty.

(Chochlik znika).

Śmierć końcem jest roskoszy ciała Duch czasu.
I mąk ducha.
Któraż w tobie z tych sił mniej krucha?

Duch — zawszem tak odpowiadała. Szalina.

Przeznaczeni na wymarcie Duch czasu.
Szlą ci pokłon i poparcie.
Ciesz się! Tych są całe narody,
Co giną, jak zwalone kłody.

Że giną narody nie duchy, Szalina.
Cieszę się pełna otuchy.

Śmierć końcem jest niezwyciężonych Duch czasu.
Podczas boju.
Czy chcesz żyć w jarzmie i spokoju?

Liczę się do nie ujarzmionych. Szalina.

Ci, którym odejść sądzono, Duch czasu.
Szlą tobie łzę rozrzewnioną,
Co płynie aż do Boga tronu
Zpoza ich męczeńskiego zgonu.

http://rcin.org.pl

Szaliną. Płyńcie tam, płyńcie, łzy szlachetne,
Nim swego życia pasmo przetnę.

Duch czasu. Śmierć końcem jest tych, co szemrali
Przeciw światu.
Czy chcesz żyć niema bez dogmatu?

Szaliną. Prawdy mnie czystej żądza pali.

Duch czasu. Więc umrzeć chcesz?
Duch czasu twej chęci
Nie chce swej odmówić pieczęci,
Ale —
Przysięgnij, że robisz to nie w szale,
Nie z życiowej nienawiści ludzi;
Że bratobójstwa grzech cię nie brudzi;
Że strach kary ani zemsty huć
Nie każą ci się własną ręką truć;
Że nie wierzysz jak dawne dewotki,
Iżby cel twój miał uświęcać środki;
Że nikniesz, jako mdły puch,
Przed Niezbadaną potęgą,
Której dziełem jest twój duch, —
I stwierdzasz to pod przysięgą?

Szaliną. Stwierdzam.

http://rcin.org.pl

I wierzysz, że się świat
Uleczy kiedyś z śmierci szału?

Duch czasu.

I tak się będzie w nicość kładł,
Rwąc się do słońca, jak ja...

Szalina.

Ha, ha, to moc twa—
Ręka ma...

Duch czasu.

(Podaje Szalinie czarną amforę, którą ona przykłada do ust).

Duch—jak duch. Nie wie, co smak, nie wie.
co słuch,
Gdy na się ludzką postać bierze,
Stroją go w ptaszych skrzydeł pierze.
Lecz nie odleci bez ofiary
Pociechy źdźbła
Od ducha równego z miary,
Bo także ludzkie serce ma.
Tak, tak... Złóż się w znak...
Ściskiem rąk przygłusz mąk
Szarpanie.
Tak, tak... Kto się złożył
Tak, jeszcze nie ożył,
Aż zmartwychwstanie.

KONIEC CZĘŚCI IV-ej.

http://rcin.org.pl

Zakończenie,

jeszcze nie przewidujące szczęścia na tej ziemi, prócz miłosierdzia po—za nią.

Odchodzisz, odchodzisz na łono Abrahama!
To straszne: nie jedna ty i nie ty sama.
Odchodzisz z wrzeń twoich bólem,
By tam przedstawić go przed Królem.
Odchodzisz, odchodzisz na Abrahama łono
Z duszą tak strasznie złamaną, roskrwawioną,
Że staniesz tam najbardziej winna,
Bo za duszobójczynią słynna.
Odchodzisz, odchodzisz na łono Abrahama,
Szalino! nie jedna ty i nie ty sama:
Młodej duszy z tobą zaczątek
Idzie — nowego życia wątek.
Odchodzisz, odchodzisz na Abrahama łono,
Nieszczęsna! by zostać podwójnie osądzoną.
Niech Bóg ci będzie miłosierny
Za śmierci dwie i ból niezmierny.

KONIEC.

http://rcin.org.pl

Dopiski po skończeniu.

I.

Na horyzoncie żywota dusz
Idealnego słońca ślad
Przygasa.
W nurtach cielesnych ludzkich tusz
Odżył pogański znowu świat
I rassa.
Przez dwutysiącoletni szlak
Nawet boskie słowo prąd
Utraca.
Naturze pomódz żyć, nie wspak
Światowi iść — to zdrowy sąd
I praca.

http://rcin.org.pl

Na echu onych boskich słów
Z królewskich przyrzeczeń widm
Zawisa
Praktyczność, że tych rajskich snów
Zrozumienie — to wiedzy rytm
I misa.
Z uśmiechu, co nie anielskość
Widział w ożenku dwojga płci
Gdzieś w Kanie,
Ukuto ślub — obywatelskość
Grzechu niby na huci
Skrępowanie.
Z otuchy, co maluczkim słał
Zbawiciel za życia ich
Przygodność,
Zrobiono sobie żądzy szał,
Zasługę z instynktów złych
Za płodność.
Z życiodajnego zdroju,
Z mądrości boskiej powoju,
Co się w niebiosa piął,
Zrobiono dogmatów grzędy
I dochodowe urzędy —
Aż wysechł i aż się zgiął.

http://rcin.org.pl

II.

Na widnokręgu świetny nów':
Nowe zbiorowe światło krąg
Zatacza.

Zmilkła powaga dawnych mów
I ortodoksja świętych ksiąg
Szperacza.

Ludzie użyli niemych sił,
By je do pracy dla swej wprządz
Korzyści.

Szybszy się wszczął ruch ludzkich brył,
I prędzej ich pragnienie żądz
Się iści.

Poszukiwacze nowych dróg,
Bojownicy o nowy byt —
Nie nowość!

Lecz jakiż kult miał tyle sług,
Ile ich ma najnowszy myt —
Osobowość!

Odrzućcie precz zepsucia szał,
Wyrwijcie egoizmu kieł
Szczerzący,
Dowiecie się, kto będzie stał

http://rcin.org.pl

W roli owego źródła zeł
Obrońcy.
Powstanie już nie jeden mąż,
Lecz wspólną środowisko ich
Osobą
I bronić będzie, że nie wąż
Do grzechu kusił, lecz że grzech
Jest sobą;
Że jako taki prawo ma
Na byt niezależny,
Czy źródłem jego miłość jest,
Czy poryw lubieżny.
A skutki, skutki te, co bolą?
Nie są bynajmniej jego wolą.

III.

W środowisku ludzkiem czynów czyn
To taniec o tysiącu mian
Kultury.
Ten olbrzym, co się nie wstydzi ślin
Zysku, puszcza przedewszystkiem w tan
Pazury.
Nie ma już ziem, nie istnieje szczep
Ludzki bez pracy na tem boisku.
Z wsi miasta

http://rcin.org.pl

Rosną z wrzawy tej niby o chleb:
Nie pędem woli, lecz ze ścisku
Byt wzrasta.
Mas ludzkich niech rośnie byt i hart,
Niech się rozwija potężnie zmysł
Wytwórczy!
Lecz duch ludzki niech też będzie wart
Rozwoju, i niech się jego rys
Nie kurczy.
Lecz niech kultura też ducha wrzeń
Nie będzie obcą, wsłuchana zbyt
W targ wrzawy.
Niech przekona, że jej celów rdzeń
To bój, co ma przyszłości świt
Niekrwawy.
Bo to jest mrzonką naszych dni:
Dobrobyt mas bez różnic płci,
Bez równowagi wieku, sił;
Pęd do cofnięcia ducha wtył,
By jako tako w ciele żył;
Zaprzaństwo dawno znanych prawd...
Na falach dzierżgać śmiały haft,
Do przepełnionej miary czasz
Dolewać jeszcze — zwyczaj nasz.

http://rcin.org.pl

Od tradycyjnych, bitych dróg
Niech wzniesie kto graniczny stóg —
Że tu się kończą — ten to wróg.
Więc muszę sobie życzyć sam
Gościny u waszych bram.
Niech dramat ten będzie ulg plonem
Tym przezeń uświadomionym,
Co w własne ja nie zechcą plwać
I przy granicznym kopcu stać.

IV.

Przypadek zrządził, że w ludzki gwar
Uplątał się cudowny kwiat
Niewieści;
Dał sobą miotać, aż się zwarł
Z hydrą, co jest jak jakiś sad
Boleści;
I już upadał, prawie padł;
Już umarł prawie, w grób się kładł,
Są wieści.
Oto co straszne! to to—, że nikt
Z blizkich właśnie nie stawił się był
Z protestem;
Z protestem, co by nie zważał na szyk

http://rcin.org.pl

Wyrazów, nie kwilił, ale wył:
Że jestem —
Przeciw gwałtowi wszelkich sił
Nad duchem, co tak pięknym krył
Zło gestem;
Przeciw tej śmierci, przeciw złu,
Przeciw morderstwu piękna ciał
Ludzkiego!
Niechaj, do ostatniego tchu
Z życia wytryska życia szał;
Niech strzegą
Się ludzie, aby kiedyś miał
Wygasnąć ten ich znicz, by się chwiał:
Śmierć *nego!*
Niech nikt nie wierzy, że spośród nas
Zniknął gdzieś duch Szaliny lub
Jej ciało.
To nic, że wam podadzą niby czas,
Wskażą grabarzy, co ryli grób
Naśmiało.
Owszem: to był położny żłób,
Gdzie się narodu zawarł ślub
Z jej chwałą.
Nie wierzcie, gdy wam kto powie wbrew,

http://rcin.org.pl

Że to jest autosuggestji twór –
Ta wasza
Wiara w żywot, co już przeszedł w śpiew.
Właśnie to na nich jest zmora zmór:
Jak czasza
Święconej wody djabli chór —
Przestrasza.
Kto chce ją w duszy swojej mieć,
Ten będzie tail w sobie raj
Na ziemi —
Tańszy niż złoto, tańszy niż miedź,
Bo dlań nietrzeba sześciennych staj
Ni chemji.
Niech socjalista, burżuj i kmieć
Krokami wejdą na jego skraj
Równemi.
A znajdą tam tajemny klucz,
Którego szuka dziś próżno wzrok
Sokoli.
Bo nato trzeba ludzkich ócz,
By ludzkie szczęście chwytać wskok
Swej doli;
I trzeba mieć wolny ludzki krok,
By wszystko znaleźć, co się chce, prócz

http://rcin.org.pl

Niewoli.

Wtenczas nastanie era er:
Przestanie chwytać ludzki żer
Moloch, co rządów chwycił ster.
Będą widzieli jasno ślepi,
Że wciąż się dzieje w świecie lepiej;
Że nikt nikomu nie zasklepi
Szczęścia, co mu się w duchu lepi;
Że wilk ztąd właśnie nie utyje,
Iż w owczą skórę wszedł po szyję.
Uczują to w swych nerwach słabi,
Że mają ruch większy, niż żabi;
Że im fortuny nie zagrabi
Ani mahomet, ani rabbi.
Bo będą oni mocni duchem
I sami sobą, nie okruchem
Jakiejś potęgi lub podmuchem
Między kowadłem i obuchem.
A nato wszystko trzeba tylko
Codzień się podnieść małą chwilką
Ku Temu, co będzie ze szpilką
Rozmawiać, gdyby miała duszę;
I tylko prosić, błagać w skrusze
I wierzyć, że ja to mieć muszę,

http://rcin.org.pl

Gdy chylę przed Nim pióropusze;
Nietylko wierzyć — wiedzieć trzeba,
Że mamy wiele łask u Nieba:
Za nami tysiącletnia praca,
A dotąd prawie żadna płaca.
To też spokojnie, bez wątpienia
Dojdziemy wprost do odrodzenia.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

Niedokładnośei w druku.

Str.	*Wiersz* z góry,	z dołu.	*Wydrukowano.*	*Powinno być.*
5	7	—	rozkoszy	roskoszy
11	10	—	Rozkuje	Roskuje
16	2	—	wątpicicie	wątpicie
„	3	—	Ze najsmaczniejszych czarów czar,	Że najsmaczniejszych krużów smak,
„	między 3 i 4	—	*Przepuszczono.*	Najponętniejszych czarów czar,
20	3	—	Wzbiłaś się,	Wzbiłaś się;
„	7	—	rozkosz	roskosz
„	—	12	lęk	lęk,
„	—	4	gołąbki	gołąbki,
24	7	—	rozpacz!	rospacz!
25	6	—	podobniejsze	podobniejsze,
„	6	—	ciała,	ciała;
„	8	—	siebię	siebie
„	—	4	rozkoszy	roskoszy
„	—	3	kobieta	kobieta,
„	—	3	napije;	napiję;
26	3	—	szczyty	szczyty;
„	6	—	rozpoznawać	rospoznawać
„	8	—	tysięcznych	tysiącznych
„	—	9	jestestem,	jestestwem,
„	—	6	jestestem	jestestwem
28	11	—	postępu,	postępu.
„	—	8	idei,	idei;
„	—	3	niewiedziała,	nie wiedziała,
29	1	—	szczytny,	szczytny;
„	—	7	chwieję,	chwieje,
30	6	—	rozpacz	rospacz

http://rcin.org.pl

Str.	Wiersz z góry,	z dołu.	Wydrukowano.	Powinno być.
„	10	—	mi	mi,
31	9	—	przejrzysty	przejrzysty,
32	1	—	uspokoi cię...?	uspokoi się...?
„	11	—	druh,	druh.
37	—	5	samotnie	samotnie,
39	—	5	a on,	a on?
40	5	—	chce	chcę
„	—	11	je	ja
„	—	2	bezpotrzeby.	bezpotrzebny.
43	8	—	wybucha?	wybucha!
45	—	5	urągowiskiem,	urągowiskiem.
46	6	—	jest	jest:
47	—	11	Z poza	Zpoza
48	12	—	wstydu, i	wstydu. I
„	—	1	sża...	sza...
51	7	—	czale	szale
„	—	10	względne?	względne!?
„	—	9	po co	poco
53	—	10	ujemna,	ujemna.
54	10	—	niej dążył,	niej nie dążył,
56	—	3	bydle	bydlę
57	—	6	mamidle,	mamidle —
58	2	—	zapałem,	zapałem;
59	—	7	zniecestwienia.	znicestwienia.
„	—	3	jestem,	jestem
65	6	—	spuszczającym	spuszczający
66	11	—	omackiem,	omackiem;
„	12	—	dzłowiekiem,	człowiekiem;
„	—	6	co	co,
70	11	—	nowa	nowa,
78	—	2	waśn	waśń
82	—	5	Duch człowiek	Duch—człowiek
88	1	—	Bo	Bo,

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NAKŁAD AUTORA.

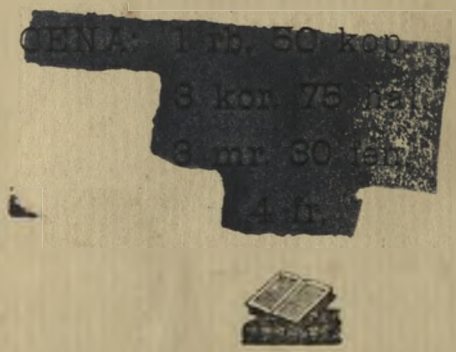

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
3931

http://rcin.org.pl